

Kiedy nie wieje, to nie wiem, co robi wiatr
Kiedy cię nie ma, wiem jaki się robi świat
Już nawet Joji na słuchawkach brzmi jak żart
Siedzę, i kręcę w tym slow motion własny płacz
Dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu łązy
Jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
Na zewnątrz dobrze, a wszystko w środku drży
Zniknęło słońce i świat nie jest w końcu zły

Bo jest najgorszy, więc musimy się trzymać za rączki
Ludzie wokół są smutni jak w Rosji
Nienawidzę Warszawy, i nie chodzę sam do lekarzy, nie jestem dorosły
Może jakoś to przejdzie do wiosny
Czytam wasze pojebane posty
Tyle toksyn w sobie macie chłopcy
To gorsze niż ta czarna kawa i tosty
Szczeniaku, życie to nie jest Wall Street
Wydałem ten twój łańcuch na książki
Gdyby nastrój zależał od forsy nie czułbym się źle, ale czuję się źle
Także jebać pieniążki, nawet cukier potrafi być gorzki
Jebać wasze prezenty i wstażki, pewnie bym zdechł gdybym łykał te krą
żki

Dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu łązy
Jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
Na zewnątrz dobrze, a wszystko w środku drży
Zniknęło słońce i świat nie jest w końcu zły

Bo jest najgorszy, ból jest przy głowie tak jak odrosty
Obrosłem za bardzo, wypadł mi włos pokryty białą farbą
Mój ojciec tylko ojca grał jak Brando
Myślałem, że dawno za mną to szambo
Ale chyba nie, chyba jest źle
Szczęśliwe rodziny ryją mi łeb, patrzę głodny na malowany chleb
Na przemian wraca tęsknota i gniew, tylko jej oczy działają jak lek
Biorę dawki podwójne, mogę łykać je tak jak komunie
Nawet nie pytaj teraz co u mnie
Ja nic nie rozumiem, w butach na koturnie
Nadchodzi smutek, żebym lepiej słyszał
Nie wiem o czym mam rapować i pisać
Linie są proste tak jak lina życia
Zazwyczaj kiedy się przedawkuje szpital

Dziś spadnie deszcz, a później pewnie znowu łązy
Jestem wędrowcem, który biegnie w morzu mgły
Na zewnątrz dobrze, a wszystko w środku drży
Zniknęło słońce i świat nie jest w końcu zły